GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV | Lwów, dnia 24 października 1937 | Nr. 43

TREŚĆ NUMERU:

Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata *(Mgr. Witold Nowosad)*

Na marginesie kat. stow. młodzieży męskiej *(Ks. Rogoż)*

Pierwszy Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy *(Ks. Jan Ciemniewski)*

Gawędy literackie — Do góry nogami *(Ks. Michał Lewicki)*

Jezus Chrystus światłość świata *(Ks. Stan. Wawszczak)*

SPRAWY RELIGIJNE:

Stolica święta wobec zatargu na Dalekim Wschodzie. — Konsystorz tajny w listopadzie. — Święto Chrystusa Króla. — Wykłady i odczyty o „Katolickiej myśli społecznej". — Nowa seria książek bezbożniczych w Sowietach. — Dalsze prześladowania religijne w Rosji sowieckiej.

Z PIŚMIENNICTWA:

Ks. Józef Cyrek T. J.: Twój wzór — św. Stanisław Kostka. — *Stefan Turnau:* Ku lepszej przyszłości — *Ks. Fr. Błotnicki:* Proszę o głos! i Apel. — *Ks. A. Chlondowski:* O pieśni, leć! — *J. Walta:* Walka o dusze. — *Józefa Furmanowa:* Przebaczenia. — *Janina Kaźmierska:* Błogosławieni miłosierni! — *Stanisław Krasnojarski:* Ku czci Chrystusa Króla.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

S P R A W Y   R E L I G I J N E

STOLICA ŚWIĘTA WOBEC ZATARGU NA DALEKIM WSCHODZIE. W prasie amerykańskiej ukazały się ostatnio rozliczne notatki, zaopatrzone w krzykliwe sensacyjne nagłówki i informujące społeczeństwo o rzekomym współdziałaniu Stolicy Apost. z Japonią w prowadzonej przez nią walce przeciw komunizmowi, wskutek czego polityka japońska w Chinach nie spotka się z trudnościami ze strony Stolicy świętej. Notatki te poparte są cytatami z instrukcji, którą rzekomo Watykan miał przesłać w tej sprawie na Daleki Wschód.

Informacjom tym zaprzecza w sposób jak najbardziej kategoryczny zarówno Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej, jak i św. Kongregacja Propagandy Wiary. Sekretarz tej ostatniej, arcybiskup Constantini, stwierdza przy tej okazji, że dwa fakty w tej sprawie są istotne. Po pierwsze: bezwzględne i całkowite potępienie komunizmu, zawarte w encyklice papieskiej i potwierdzane wielokrotnie przy okazji rozlicznych oświadczeń publicznych, po drugie — potępienie wszelkiej wojny, stwierdzone ostatnio artykułem umieszczonym w „Osservatore Romano" w związku z deklaracją przeciwwojenną prezydenta Roosevelta. Zgodnie z tymi wytycznymi wskazówki udzielane przez Propagandę misjom katolickim domagają się, by misjonarze trzymali się zdala od jakiegokolwiek udziału w sprawach politycznych, nie stawali się narzędziami interesów obcych i troszczyli się jedynie o ewangelizację i podniesienie poziomu moralnego ludów, wśród których pracują.

KONSYSTORZ TAJNY W LISTOPADZIE. „Gazetta del Popolo" donosi, że Ojciec św., korzystając z pięknej pogody, pozostanie w Castelgandolfo do końca bieżącego miesiąca i powróci do Watykanu przypuszczalnie 30 października. Przy tej okazji pismo to podaje wciąż powtarzaną w kołach zbliżonych do Watykanu pogłoskę, że Ojciec św. zamierza zwołać w listopadzie konsystorz tajny, na którym kreowałby czterech nowych kardynałów.

ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA. W ostatnią niedzielę października dn. 31-go bm. przypada doroczne święto Chrystusa Króla, uroczysty dzień Akcji Katolickiej w Polsce. Hasło Akcji Katolickiej na rok bieżący jest następujące: „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata".

W związku ze świętem Akcji Katolickiej oprócz uroczystych nabożeństw po parafiach odbędą się specjalne akademie, poświęcone omówieniu zasad społecznych w myśl założeń etyki Chrystusowej.

WYKŁADY I ODCZYTY „O KATOLICKIEJ MYŚLI SPOŁECZNEJ" WE LWOWIE. W grudniu br., styczniu i lutym 1938 r. odbędą się we Lwowie staraniem Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej wykłady, połączone z dyskusją, o katolickiej myśli społecznej, przeznaczone dla pracowników społecznych oraz odczyty dla szerszych warstw.

NOWA SERIA KSIĄŻEK BEZBOŻNICZYCH W SOWIETACH. Państwowe wydawnictwa „Antigis" wydały nową serię książek bezbożniczych dla celów propagandowych, m. in. podręcznik bezbożniczy pióra Jarosławskiego. Podręcznik ten w pierwszym wydaniu ukazał się w 75.000 egzemplarzach. Wydawnictwa „Antigis" udzielają specjalnego 50% rabatu bezbożnikom cudzoziemcom. Zagraniczne sekcje międzynarodowej organizacji bezbożniczej nie posiadające funduszów, otrzymają pewną ilość egzemplarzy całkiem darmo.

DALSZE PRZEŚLADOWANIA RELIGIJNE W ROSJI SOWIECKIEJ. Wbrew rozsiewanym tendencyjnie zagranicą wiadomościom, jakoby zaprzestano intensywnej propagandy antyreligijnej, prześladowania wszystkich wyznań na terenie Rosji sowieckiej przybrały raczej ostatnio na sile. Tak np. władze sądowe w Smoleńsku skazały ostatnio na trzy lata więzienia pewnego katolika, który odważył się słuchać przez radio transmitowanego przez jedną z polskich stacyj nabożeństwa. W Charkowie nie rzadkie są wypadki, że młodzi bojówkarze komunistyczni urządzają formalne napady na domy prywatne, w których według ich podejrzeń odbywać się mogą tajne nabożeństwa. Władze miejscowe są zobowiązane okazywać agentom ruchu bezbożniczego przychylność, a nawet wyraźnie pomagać im w prowadzonej przez nich akcji. Najlepszego przykładu dostarcza sam Stalin przyjmując tytuł wielkiego protektora ruchu bezbożniczego, ofiarowany mu przez radę naczelną ruchu bezbożniczego. Przez przyjęcie tego tytułu chciał Stalin, jak sam się wyraził, pokazać, że „władze powinny popierać ruch ten wyraźnie i niepozostawiać wyłącznie inicjatywie prywatnej tego, na czym tak zależy najwyższemu dostojnikowi państwowemu". Dymitrow, Woroszyłow i inni dostojnicy sowieccy poszli za jego przykładem i pozwolili się nazwać członkami honorowymi komórek organizacji bezbożniczej. Pod protektoratem nowych członków honorowych ma sowiecki ruch bezbożniczy wejść w nowy okres rozkwitu i z tym większą bezwzględnością prowadzić walkę z wszelką religią, której dotychczas zniszczyć nie potrafił.

KATOLICKIE ZASADY SPOŁECZNE

podstawą socjalnej przebudowy świata

(Referat wygłoszony przez mgra Witołda Nowosada na zjeździe Akcji Katolickiej we Lwowie dnia 22 września 1937).

„Jeżeli przeto wogóle społeczeństwo ludzkie będzie uzdrowione, to jedynie uzdrowi je powrót do życia i zasad chrześcijańskich".

Papież Leon XIII: Encyklika „Rerum Novarum".

W osobliwej chwili dziejowej rzuciła Akcja Katolicka w Polsce hasło na rok 1937/38: „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata". Wszyscy widzimy, iż jakkolwiek mija podobno kryzys gospodarczy, to przecież nie widać wcale końca owego przesilenia głębokiego społeczno-moralnego, które jest podstawą wszelkich wstrząsów w ustroju świata. Odczuwamy dobrze walenie się starego świata, starych porządków i powolne powstawanie świata nowego — wierzymy wszyscy, że lepszego.

Trzeba pokrótce scharakteryzować tę właśnie chwilę dziejową, aby zrozumieć doniosłość rzuconego hasła. Jednym z najważniejszych objawów choroby współczesnego nam świata jest trwające wciąż pomimo niewątpliwych oznak odrodzenia przerażające *spustoszenie moralne,* widoczne tak jaskrawo w Europie na terenie życia rodzinnego i publicznego. Mówią, że przyniosła je wojna światowa i powojenne zgorszenie. Pogląd to częściowo tylko słuszny, bo źródeł zła szukać trzeba w odleglejszych czasach: w 18 i 19 stuleciu. W okresie t. zw. „oświecenia" zrodził się, a w okresie „Wielkiej Rewolucji Francuskiej" i rządów masonerii w 19 wieku zapanował prąd zwany *liberalizmem"* religijnym i politycznym. Prąd ten „wolnościowy" przyczynił się wprawdzie do nadania praw politycznych warstwom dotychczas upośledzonym, ale równocześnie głosząc zupełną wolność jednostki ludzkiej i jej niezależność i dowolność w uznawaniu praw Boskich i ludzkich — rozbił powoli silne węzły społeczne i narodowe, podkopał wiarę w Boga i w religię objawioną Chrystusa Pana, zniszczył powagę wszelkiej władzy, zachwiał życiem rodziny. Póki szerzył się on tylko wśród uczonych, artystów i „góry" społecznej, był mniej niebezpieczny, kiedy jednak na początku 20 wieku i po wojnie poglądy jego przedostały się do mas ludzkich, dla bezbożnictwa i wszelkich prądów wywrotowych była droga utorowana. Na to przyszła wojna światowa i do reszty rozluźniła węzły społeczne. Upadek po wojnie wszelkich powag (autorytetów) zarówno rodzinnych jak państwowych, stał się walnym sprzymierzeńcem rozpasania zmysłowego, jakie szeroką falą rozlało się po świecie powojennym.

Owo panujące dziś spustoszenie moralne doprowadziło do tego, że człowiek nowoczesny, mający na swe usługi wspaniałą technikę materialną, władający przyrodą za pomocą radia, lotnictwa czy elektryczności, nie umie równocześnie opanować porywów własnej duszy i wogóle sprawami swego ducha mało się zajmuje. Taki stąd skutek, iż istnieje obecnie ogromna *niewspółmierność między wysoką cywilizacją techniczną a ubogą kulturą ducha.* W obecnym ustroju społeczno-gospodarczym — jak słusznie zauważa Ojciec św. Pius XI. w encyklice „Quadragesimo anno" — „martwa materia wychodzi z warsztatu uszlachetniona, ludzie zaś psują się tam i nikczemnieją".

Drugim wielkim złem epoki współczesnej jest w a d l i w y p o d z i a ł d ó b r s p o ł e c z n y c h. Trafnie go określił Ojciec św. Leon XIII. pisząc, iż „garść możnych i bogaczów nałożyła jarzmo, prawie niewolnicze niezmiernej liczbie proletariuszów". Nie stało się to oczywiście odrazu: sprawił to ustrój gospodarczy, zwany *kapitalizmem,* tworzący się w Europie od 17 wieku, a ujęty ostatecznie w określone zasady przez Anglika Smitha i Żyda Ricardo, dwu uczonych ekonomistów. Tak, jak się kapitalizm dzisiaj przedstawia, jest on ustrojem z gruntu *niemoralnym, nieludzkim i sprzecznym z duchem chrześcijańskim,* choć jeszcze Smith pod koniec 18 stulecia uważał go szczerze za ustrój dobroczynny i wiodący do bogactwa narodów.

Dziś ustrój wielko-kapitalistyczny ze swymi koncernami przemysłowymi, kartelami, trustami i giełdami hołduje ohydnej zasadzie: „wyciągnąć jak najwięcej zysku z przedsiębiorstwa przy jak najmniejszej płacy robotnika". Kapitalizm i jego żądza zysku wprowa-

dził zasadę, że praca robotnika jest towarem, który się kupuje bez względu na sprawy duchowe robotnika. Kapitalizm nie chcący dopuścić do obniżki cen pozwala na palenie kawy w Brazylii czy zatapianie kopalń, co powiększa bezrobocie.

On wprowadził za pomocą spółek akcyjnych i skomplikowanego systemu wekslowo-bankowego rządy pieniądza bezimiennego, oderwał właściciela od swego warsztatu pracy i pracowników, uprawnił znów lichwę (tak zwalczaną przez Kościół katolicki w średniowieczu) pod postacią wysokich procentów. On wreszcie stworzył obecny proletariat robotniczy bez własności, oderwany od ziemi, zależny zupełnie od pracodawcy-kapitalisty, bez odpowiedniej moralności i życia rodzinnego. Odbierając zaś robotnikowi przez długie lata prawo do stowarzyszania się i łączenia się w związki zawodowe, robił z niego prawdziwego niewolnika i pchał go do alkoholizmu i rozpaczy. Będący zaś na usługach kapitalistów uczeni wymyślili rzekome „żelazne prawa ekonomiczne“, które uprawniały wyzysk, nędzę i rychłe zgony robotników, jako wypływające z praw natury!!! (Tu należą częściowo tzw. teorie maltuzjańskie).

Kapitalizm był i jest ustrojem, stworzonym przede wszystkim przez Żydów i oni też na nim zrobili najlepszy interes. Jeszcze w 17 wieku odcięci zupełnie od narodów chrześcijańskich nie mieli wielkich zasobów materialnych jako całość, jako naród (byli tylko bogaci pojedynczy Żydzi np. bankierzy); dziś mają w swych rękach cały handel światowy, wielką część przemysłu i ruchomych kapitałów, weszli wgłąb życia narodów chrześcijańskich, rozkładając ich moralność i kulturę, byli do niedawna dyktatorami finansowymi świata. Kariera zaiste zawrotna!

Trzecią ujemną, a powszechną do niedawna właściwością naszych czasów było *zupełne rozproszkowanie społeczeństwa* i zniszczenie organizacji społecznych (np. cechów rzemieślniczych tak silnych w średniowieczu a broniących robotnika przed wyzyskiem). Podały sobie tutaj rękę i kapitalizm nie dopuszczający do związków zawodowych robotników, ale tolerujący zmowy fabrykantów i liberalizm, chcący wyzwolić człowieka z wszelkich węzłów gromadzkich, ogłaszający „prawa człowieka“ a zapominający często o jego obowiązkach. W parze z rozbiciem zaś społeczeństwa szła w wieku 18 i 19 ciągła walka państwa i wszelkich sił ukrytych (masonerii itd.) z najpotężniejszą, bo przez Boga założoną organizacją: Kościołem katolickim. Usiłowano go zepchnąć tylko do zajęć czysto religijnych, odebrano w szeregu państw wpływy na wychowanie dzieci, prawo małżeńskie i stosunki społeczne. Wyparto z życia społecznego największą siłę moralną i podeptano wszelkie prawa moralne. Czyż można się więc dziwić, że dzisiaj my wszyscy zbieramy gorzkie owoce takiego szaleńczego postępowania?

Dziś całe życie społeczne świata wymaga gwałtownej naprawy, zastosowania środków ratunku. I oto zjawiają się rozmaici *prorocy fałszywi*, którzy proponują lekarstwa czasem gorsze od samej choroby. Tu należą z jednej strony zwolennicy tzw. *totalizmu* (szczególnie we Włoszech i w Niemczech), z drugiej zaś strony *socjaliści i komuniści*. Totaliści chcą wszystkie dziedziny życia człowieczego, a więc życie osobiste, rodzinne, społeczne a nawet religijne ująć pod władzę państwa, sądząc, że tylko ono potrafi mocnymi węzłami organizacji i przymusu naprawić ustrój świata, zgnieść kapitalizm i poskromić bestię w człowieku. Ponieważ zaś tę *wszechwładzę państwa rozumieją w praktyce jako wszechwładzę partii*, przeto ich etatyzm (wszechwładza państwa) i dyktatura, prowadzą do zupełnego *skrępowania wolności i godności ludzkiej* oraz do zachwiania rozwoju życia gospodarczego. Człowiek staje się w ustroju totalnym automatem bezwolnym, a protekcjonizm wobec wszechwładzy dyktatora i partii szerzy się w zastraszający sposób. (W Polsce widzieliśmy próbę częściowego totalizmu na rządach sanacji szczególnie w latach 1930—1935). Gdyby nie to, że dziś państwami totalnymi rządzą wielkie ruchy narodowe (faszyzm i hitleryzm) *mające bądź co bądź z natury swojej wiele idealizmu i zdrowych dążności*, skutki ustrojów naprawdę totalnych byłyby już dziś o wiele groźniejsze. Totalizm przynosi oczywiście doraźnie wielkie korzyści w zakresie stosunków społecznych, a to dzięki żelaznemu kierownictwu jednolitemu, ale takie doraźne polepszenie przychodzi zwykle kosztem przyszłości, *kosztem obniżenia zasad moralnych i życia narodowego*, co musi odbić się ujemnie później. Totalizm też na ogół utrwala dyktaturę, jako stan przejściowy, co znów po jej upadku powoduje ogromne wstrząsy w życiu społecznym. Z tych też względów Kościół katolicki przez usta Ojca św. Piusa XI (encyklika „Mit brennender Sorge“) wypowiedział się przeciw całkowitemu totalizmowi, tak, jak go pojmują współczesne Niemcy. Jeszcze gorszym zaś lekarstwem na dzisiejsze bolączki społeczne, bo wprost trucizną, są zasady socjalistyczne i komunistyczne.

(C. d. n.)

Na marginesie kat. stow. młodzieży męskiej

(Dokończenie).

Bardzo mało przygotowania do pracy wśród młodzieży wynoszą młodzi księża ze seminarium. Trzeba pamiętać, że kleryk na wychodnym ze seminarium ma końcowe egzamina, aprobandorum, święcenia i przygotowania do święceń oraz prymicyj i przechodzi dni specjalnego zdenerwowania. To też alumni niby słuchają pilnie wykładów sekretarza jeno, przygodnego mówcy, niby interesują się zagadnieniem omawianym i pilnie notują sobie wszystkie zalecane podręczniki i pomoce, ale w głowie zajętej czym innym nie układa się pewna minimalna całość syntetycznej pracy społeczno-katolickiej.

Boję się powiedzieć, że między młodymi konfratrami coraz mniej spotyka się „wołów roboczych", co to wzięli na siebie jarzmo ciężkich obowiązków, założyli na plecy i wloką, orzą nie patrząc ani przed siebie ani za siebie...

Przed zarządami diecezjalnymi stają więc wielkie zadania, aby opanować trudności, nie ustąpić ani calu z rozbudowanej pracy ale owszem mieć ambicję podtrzymywać i realizować to twarde hasło: „coraz wyżej, i coraz lepiej".

Zdaje mi się, że księża sekretarze jeneralni za rzadko pokazują się „w terenie". Uważam, że sekretarz jeneralny winien być w każdą niedzielę a w zimie w niektóre przynajmniej dnie powszednie poza siedzibą swego biura, a jeżeli by trafiło się, że nie wyjechał, niech by nie pokazywał się ludziom poza swym biurem. Nie wiadomo, jak długo jeszcze w naszych KSMm będą sekretarzami księża, choć czas już najwyższy, aby te stanowiska objęli świeccy a księża zatrzymali stanowisko asystentów kościelnych. To oczywiście zgoła nie zwolniło by ich od pracy czynnej w KSM i wyjazdów do okręgów i Oddziałów. Wizytacja KSMm, jeśli ma być owocna, jest dla księdza sekretarza bardzo pracowita: Przyjeżdża już w przeddzień np. w sobotę i odbywa pierwszą konferencję z miejscowym duchowieństwem oraz z prezesem, informując się o stanie organizacji i miejscowych warunkach pracy. Rano wygłasza kazanie do rodziców nt. obowiązków względem młodzieży, uwzględniając specjalnie obowiązki starszych względem katolickich organizacyj, na sumie przemawia do wszystkiej młodzieży w kościele nt. obowiązków młodzieży względem Boga, Kościoła i Ojczyzny, podkreślając specjalnie potrzebę poważnego traktowania życia współpracy z drugimi nad szerzeniem królestwa bożego na ziemi; po sumie zapoznaje wszystką młodzież na sali z istniejącymi organizacjami katolickimi i z ich programem, podnosząc wartość organizacji i wskazując na znane już przykłady, jak wychowuje dobra organizacja a jak zgubnie mogą oddziaływać organizacje, pozbawione tych walorów. Następnie odbywa osobne zebranie plenarne z samym KSMm, pozwalając mu przeprowadzić zwyczajnym trybem posiedzenie i wykorzystując w potocznej rozmowie i wolnych głosach to wszystko, co wydaje się dodatnie czy ujemne. Po obiedzie odbywa konferencję z samym kierownictwem w obecności ks. asystenta, zaś ostatnie słowo poświęca podzieleniu się spostrzeżeniami z miejscowym duchowieństwem i współpracownikami starszymi co do stanu KSMm. Jeżeli jest w parafii kilka oddziałów, łączy je razem i wspólnie przeprowadza zebrania. Wynikiem takiej pracy całodziennej powinien być odgrzebany zapał do pracy wśród młodych, rozruszanie martwej masy starszych i usunięcie uprzedzeń oraz skupienie kilka jednostek, najlepiej z KSM do współ-

GAWĘDY LITERACKIE

Do góry nogami.

Pamiętam, raz na wystawie (nie pomnę jakiej), przedstawił mi się jeden obraz, oglądany ze znacznej odległości, jako czteromasztowy żaglowiec; gdy podszedłem do obrazu bliżej, ku memu zdziwieniu skonstatowałem, że to nie żaglowiec, a zwierz jakiś, z łapami, jak maszty, w górę wyciągniętymi.

Gdy się zastanawiam nad zdobyczami kulturalnymi doby powojennej, przypomina mi się ten obraz z wystawy: pobieżna, dalsza obserwacja daje złudzenie jakiejś imponującej syntezy, bliższa natomiast analiza wykazuje, że w tej pięknej na pozór syntezie wszystko wywrócone do góry nogami.

Kogo to zdziwi, niech będzie łaskaw na wycieczkę ze mną po Panteonie Wystawy Kultury powojennej, bo taka moda, że wszystko dziś wystawiamy i reklamujemy.

Oto mamy pawilon poezji. Zdaje mi się, że już Jan z Czarnolasu zarzekał się, że będzie śpiewał „sobie i Muzom". A jednak i on i jemu współcześni i cała plejada potomnych miała i „nam" wiele do śpiewania. Dopiero ci najnowsi, powojenni, śpiewają wyłącznie „sobie i Muzom". Ale czy śpiewają? Kilka tysięcy lat z górą poezja była synonimem pieśni, dziś stała się jej antynomią, bo to, co dziś tworzą w poezji, tego nawet genialny Kiepura nie wyśpiewa. Dzisiejsza poezja stała się ekwilibrystyką nawet nie umysłową, ale werbalną. Nie troszczy się bynamniej o to, czy ma wpływ na masy, czy j e s t m a s o m p o t r z e b n a; jest celem sama dla siebie.

Dzisiejsza poezja — jest jak luksus — którym się karmią przeczuleni fanatycy, bo gross społeczeństwa, chcąc zaspokoić potrzebę poezji, zwraca się chętnie do dorobku przeszłości. A więc poezja współczesna, która ma być wyrazem i potrzebą chwili, jest jego marginesem.

A proza? Z prozą już lepiej, bo więcej z życiem związana. Mamy powieść obyczajową, historyczną, mamy silnie rozwinięty system reportażowy, pozwalający nam wnikać we wszystkie arterie życia współczesnego. To bardzo piękne ze strony współczesnej prozy. Wprawdzie nie brak tu niezdrowej sensacji, kryminalistyki, makabrystyki, sex'apeal'u, no, ale na ogół proza idzie z życiem, więc spełnia swoje zadanie. I byłoby dobrze, gdyby chochlik powojenny nie „zamiótł". Bo co się pokazuje? Podczas, gdy poezja buja w stratosferycznych obłokach, gdzie już nie obowiązują ziemskie kanony i prawidła — proza spadła nisko. Wszyscy sobie na niej używają: Piszą chłopi „en masse" pamiętniki (i są nagradzani na konkursie), pisze ekspedientka z magazynu (Alina Segeń: „Anna"), pisze kryminalista Urke Nachalnik i jego kamraci, ba, piszą wszyscy czytelnicy różnych pism, ogłaszających konkursy na nowele, powieści itp.

Co z tego wynika? Wynika z tego, że odwrócił się porządek rzeczy. Powieść, zamiast, kształtować i urabiać masy, sama jest przez masy „urabiana i kształtowana"; zamiast być uniwersytetem ludo-

pracy z młodymi w celu wyręczenia księdza w tej uciążliwej pracy.

Jeszcze na jedną trudność chcę zwrócić uwagę: na brak własnego programu w naszych organizacjach młodzieżowych. Zdaję sobie sprawę, że stawiam organizacji poważny zarzut, nie mniej nie mógłbym zataić, że według mego przekonania jasnego programu pracy w KSMm i ż. nie mamy. Zasłanianie się tym, że mamy w programie wychowanie moralne, religijne itd. jest zawracaniem głowy. Chłopak czy dziewczyna musi jasno widzieć jak ten co idzie do szkoły powszechnej albo do szkoły rolniczej, co mu da organizacja za trzy lata pracy w jej szeregach. Wiem, że pod tym względem od kilku lat o tym w centralach młodzieżowych się myśli, mówi i czyni przygotowania, jednak dotąd to zasadnicze zagadnienie nie zostało opanowane. Oczywiście nie przypuszczam, żebyśmy otrzymali gotowy program jednolity dla wszystkich bez wyjątku chłopców, bo przecież czego innego od organizacji oczekuje czeladnik czy kupczyk z miasta a co innego da organizacja KSMm Walkowi Cholewie z Wolicy. Ta różnorodność elementu młodego winna być wyraźnie uwzględniona w programach.

Zachodzi teraz pytanie, jakie podać środki zaradcze, aby organizacja KSMm mogła wlać w młode żyły świeżej krwi, przywrócić i utrzymać młodzież na wyżynach młodzieńczego, ideowego zapału a zmęczonym pracownikom przyjść z najwydatniejszą pomocą?

Młodzieży trzeba stawiać sprawę jasno i stawiać przed nią żądania wielkie, wzniosłe. Omijanie kwestyj religijnych, obwijanie ich w bawełnę, lękliwe, wstydliwe podchodzenie do nich wobec młodzieży, nie wzbudzi w tych duszach młodych przekonania, zapału.

Potrzebne są dobre dla młodzieży podręczniki, dobre modlitewniki, dobre i tanie książki, odpowiadające jej jasno i przekonywująco na kwestie palące. Potrzebne było by podawanie żywocików dobrych ideowych młodzieńców współczesnych, choćby w wyjątkach. Trzeba jej częściej stawiać przed oczy, jak gdzieindziej ceni sobie młodzież życie religijne. Młodzieży trzeba stawiać kwestie socjalne jasno, zapoznawać ją z programem socjalnym katolickim, budzić w niej to przekonanie, że religia katolicka umie i chce spojrzeć w oczy najtrudniejszym problemom i posiada środki ich rozwiązania. Młodzież nasza powinna zapoznać się w sposób bardzo przystępny z ostatnimi encyklikami. Młodzieży trzeba dać ujście dla jej temperamentu a duszącą się energię pozwolić wyładować w grach, godziwych rozrywkach, zwłaszcza w kółkach W. F. i P. W. Przysposobienie wojskowe, odebrane nam przed kilku laty, chciały by czynniki wojskowe z nami dziś omówić, trzeba więc zapomnieć krzywdy i przyjąć wyciągniętą rękę, bo przecież nie o nas tu chodzi, ale o sprawę i młodzieży i sprawę zdrowego i przygotowanego należycie państwa.

Otwartą zostaje kwestia bardzo drażliwa, sprawa tanecznych zabaw mieszanych, do których tak ciągnie młodzież i o które nieraz dużo naszej pracy się rozbija.

Zgodnie z tradycją naszego tarnowskiego stowarzyszenia nigdybym nie poszedł na to, aby zabawom tanecznym mieszanym dać w naszej organizacji prawo obywatelstwa, równouprawnienia, jak to się czyni w organizacjach konkurencyjnych.

Ale inna kwestia: czy by nie można tej trudności tak ująć, że raz w roku np. w ostatnią niedzielę karnawałową, gdy wszyscy po miastach a także i po wsiach się odwiedzają i bawią czy by nie można urządzić w KSMm i ż. zabawy tanecznej, oczywiście pod opieką starszych tylko dla członków KSMm i ż., gdzie młodzież w ciągu roku o to się upominała, bez użycia alkoholu? Czy by taka zabawa nie miała w sobie pewnych walorów natury wychowawczej? Wszak

---

wym, stała się bazą eksperymentalną dla grafomanów.

Tak zawsze było, ale dziś jest to choroba nagminna. I zamiast ją zwalczać, jeszcze się przez ankiety i konkursy popiera. Odwrócony porządek rzeczy. Zofia Starowiejska (Przegląd Powszechny — luty) w ocenie wspomnianej Aliny Segeń słusznie twierdzi, że nie wystarcza umieć pisać, t r z e b a j e s z c z e m i e ć c o p i s a ć. U nas na ogół przeciwnie.

Pawilon s z t u k i. Sztuka „par excellence" dzisiejsza może podać rękę poezji. Jest dla wybranych, wy- a raczej prze-subtelnionych smakoszów. Ogół traktuje sztukę współczesną, podobnie jak esperanto; coś się tam o nim przeczyta, posłucha, ale uważa się to za coś obcego życiu i potrzebie. Kulturalny człowiek, ilekroć chce zakosztować sztuki, idzie na wystawy Kossaków, Fałatów, Wygrzywalskich, Malczewskich, lecz omija skrzętnie wszelkie kubizmy i formizmy. Do nauki w szkołach używa się „ludzkich" obrazów, zaś sztuka współczesna reprezentowana jest na razie w reklamach, pawilonach i dekoracjach teatralnych. W życie nie wniknęła — w porządku nie jest.

To samo można powiedzieć o rzeźbiarstwie. A t e a t r? Tyle razy czyta się o kryzysie teatralnym, o braku sztuk polskich. Ot, niedawno w „Kulturze" w nr 40 Czesław Strzelecki pisze alarmujący artykuł: O polski teatr... w Polsce". Teatr dzisiejszy — przy dziwnej płodności literackiej, powiedziałbym hyperpłodności, właściwie nie istnieje. Żyje repertuarem starych, wypróbowanych sztuk, albo podłą żydowską szmirą, której sami artyści się wstydzą. Dlaczego tak jest? Ano, bo współczesna twórczość dramatyczna jest egzaminem dojrzałości całej współczesnej twórczości. Dzisiejsza poezja czy proza, krytycznie mało kontrolowana, ale jako nowość i oryginalność gloryfikowana, to rzecz nie trudna: można zdobyć się na tomik bzdur i dostać nawet nagrodę (dla zachęty!) — ale do sceny trzeba dojrzeć, bo tu nie sądzi jury, ani protekcja — ale sądzi tłum. Tym samym teatr współczesny jest oskarżeniem współczesnej twórczości.

Pawilon m u z y k i. Muzyka swojska, rodzima została wygnana przez internacjonalny patefon, a jeszcze bardziej przez internacjonalne radio! I jak tu wszystko na opak! Muzyka Paderewskiego tłucze się po kontynentach (wprawdzie dla nas to zaszczyt), „Harnasie" śp. Szymanowskiego grane są naprzód w Paryżu — my popieramy muzykę i sztukę regionalną i urządzamy w całej Polsce dla zagranicy „tromtadrackie" widowiska — a z estrad, barów, kabaretów, megafonów wyje i wrzeszczy internacjonalna jazzbandyteria! Czy jest w tym sens, czy nie jest to: „Weiche umgekehrt?"

A ś p i e w? Śpiew zamilkł — zostało tylko nucenie „szlagierów" międzynarodowych. Sentymentalny śpiew z okresu niewoli, bohaterski z czasu wojny, zmienił się w piosenkę błazna. Współczesna poezja nie nadaje się do śpiewania — więc dorabiamy „śpiewki" do dziwacznych podrygów tanecznych. Dawniej śpiew podnosił, umacniał, był niemal świętością,

zabawa jest poważnym czynnikiem w życiu człowieka a młodemu nieraz zarzucamy, że nie umie się bawić. Czyż by nasza organizacja nie czuła się na tyle wnikliwą i odważną, aby temu zagadnieniu spojrzeć w oczy i nauczyć swoich wychowanków dobrze i wesoło się bawić?

Bo proszę: Mówi się oficjalnie, że nasze KSMm i KSMż nie urządzają zabaw, rzuca się gromy na inne organizacje i stawia się nieraz kwestię na ostrzu miecza a tymczasem słyszy się, że tu i tam i jeszcze tam tańczą, bawią się, piją i biją się, oczywiście bez nas, poza nami i wbrew naszym zakazom. Czy nie lepiej było by to zagadnienie omówić i pewne normy postępowania ustalić?

Wypowiedziałbym się także przeciw przedstawieniom częstym, zwłaszcza mieszanym o podłożu erotycznym. Nie chodzi mi już tyle o samo przedstawienie, ile raczej o próby, które są bardzo niebezpieczną okazją do schadzek i grzesznych znajomości. Ale jeżeli jest sztuka mieszana o tendencji nie erotycznej a zdrowej i społecznej a jest zabezpieczona należycie opieka z okazji prób, względnie jeśli tak próby się urządza, że tylko konieczne kilka prób przed przedstawieniem odbywa się wspólnie, nie uważałbym za nic zdrożnego, gdyby takie przedstawienia KSMm czy KSMż urządzały; trzeba bowiem z przykrością się przyznać, że okropnie mało mamy w naszych wydawnictwach sztuk dramatycznych dobrych na co zresztą od lat utyskujemy.

Nasza młodzież szuka chleba i zarobku. Organizacja musi o tych zadaniach pomyśleć i czy, przez konkursy rolnicze czy przez tworzenie pośrednictwa pracy musi dać odczuć, że ją obchodzi kwestia chleba i przyszłość członka nie jest dla niej obca.

Trzeba koniecznie przygotować sobie działaczy spośród młodzieży ideowców, skupiać i szkolić w katolickich uniwersytetach młodzieżowych. Mogły by te uniwersytety młodzieżowe być połączone z domami rekolekcyjnymi, których potrzebę tak bardzo odczuwamy. Powinno być zasadą: Każdy członek organizacji przechodzi co roku zamknięte rekolekcje, a każdy ideowiec młody powinien przejść uniwersytet katolicki.

Księża muszą się kształcić więcej i gruntowniej, bo czekają ich zadania trudne i, gdy wszystko wokoło postępuje, jest obawa, abyśmy nie zostali w tyle. Potrzebujemy dobrych podręczników metodycznych, częstych jednodniowych kursów, osobnych tygodni dorocznych, poświęconych zagadnieniom młodzieży, gdziebyśmy mogli gruntownie rozpatrywać aktualne zagadnienia, związane z pracą wśród młodych. Zasadą być powinno: Każdy kapłan musi co roku przejść przynajmniej jednodniowy kurs, poświęcony sprawie młodzieży.

Zbliża się Święto Młodzieży. Nadarza się sposobność do ruszenia tu i tam z miejsca. Może niniejsze skromne uwagi pisane zresztą bez systemu a raczej płynące ze serca owianego serdeczną troską o młodzież przyczynią się do ożywiania pracy i powiększenia szeregów młodej armii Chrystusowej.

Ks. Rogoż.

modlitwą dla duszy — dziś „współczesna dusza" sponiewierała go. Czy to w porządku?

Możnaby mnożyć w nieskończoność absurdy dzisiejszego życia kulturalnego. Ale nie tylko kulturalnego. I w życiu społecznym jest dziwne odwrócenie porządku naturalnego. Weźmy np. instytucje użyteczności publicznej. Wszędzie panuje opaczna zasada: „Nos dla tabakiery". Czyż można marzyć o lepszych środkach lokomocji, jak dzisiejsze? Cóż z tego? Nim pofruniesz na skrzydłach tej lokomocji — musisz przejść przez taki ogród udręczeń wizowych, dewizowych, paszportowych, że odechce ci się podróży i wszystkiego. Masz tak pięknie rozbudowaną biurokrację, każdy włos twój jest tam policzony — ale nie poto, by ułatwić, lecz utrudniać i obrzydzić życie obywatelowi; zachorujesz, masz Ubezpieczalnię Społeczną — którą jednak społeczeństwo dawno przemianowało na udręczalnię itd. itd. Wszystko na opak! Wszystko do góry nogami! W szkolnictwie nie chodzi o ilość, ale o jakość; że milion jest analfabetów, o to się nie troszczą, ale troszczą o kłamliwe wykazy statystyczne. By każda wieś miała szkołę i nauczyciela na to nie ma, ale by jakaś tam dziura na Polesiu miała luksusowy gmach szkoły gospodarstwa wiejskiego za 150.000 zł i stał pustką, na to jest!!

Eksperymenty, zmiany, typy, wykresy, plany, zjazdy, narady — a w rezultacie chaos, bałagan, przepracowane nauczycielstwo, nieuctwo i chamstwo młodzieży. Do góry nogami!

Co robił Z. N. P.? Czy może zajmował się sprawami szkolnictwa? Gdzie tam. Uprawiał politykę, walczył z religią i wydawał komunistyczny „Dziennik Poranny". A nasza chlubna instytucja P. A. L.? Zdawałoby się, że całe społeczeństwo z szacunkiem i czcią winno się odnosić do tego Areopagu świata literackiego, a tymczasem... ile kompromitacji, ile drwin i szyderstw! Zdawałoby się, że to wielki zaszczyt być akademikiem P. A. L.-u i nosić wawrzyn — tymczasem, ile głośnych nazwisk z Palu samowolnie się wykreśliło. Odwrócony porządek!

A komisja Ortograficzna? O ta już najlepiej dowiodła, jak bardzo była społeczeństwu potrzebna! Cała burza protestów posypała się, wykazano całą bezsensowość nowej „ułatwionej" ortografii i wogóle bezsensowość ciągłych, periodycznych zmian — ale komitet Ortograficzny stoi niewzruszony jak P. A. L. nikomu, chyba sobie potrzebny.

Nie wysuwamy wniosków. Skończyliśmy spacer po Panteonie kultury powojennej, pozostaje ławka dumania do zreasumowania tych refleksyj. Ja osobiście odnoszę wrażenie — że cała nasza kultura powojenna, to wielki bluff, krzyk, rejwach, to p r z e w a r t o ś c i o w a n i e   w a r t o ś c i, to odwracanie wszystkiego do góry nogami. Mam wrażenie, że to wszystko nie wyszło z nas, jako naturalna ewolucja i potrzeba duchowa, ale na furczących samolotach została importowana ze wszystkich stron świata i gwałtem przeszczepiona na grunt polski. I gdyby to tak odleciało, jak przyleciało — polska, swojska kultura nic na tym nie straciłaby, bo ona i tak mocno jeszcze tkwi w korzeniach wczorajszej twórczości kulturalnej.

Bolechów, październik 1937. *Ks. Michał Lewicki.*

Pierwszy Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy

(Dokończenie).

Drugiego dnia Kongresu toczyły się w dalszym ciągu obrady w sekcji mężczyzn i młodzieży męskiej, gdzie O. Salwator Maschek, kapucyn ze Szwajcarii, mówił na podstawie encykliki Piusa XI o wychowaniu na temat: Młodzież silna i zdrowa w służbie Chrystusa Króla.

Wykazał on, że typ taki zapewnia nam abstynencja, gdyż powściągliwość od czasów Daniela do czasów dzisiejszych jest wypróbowanym środkiem sprawczym tężyzny fizycznej i duchowej, wychowanie młodzieży winno być przeto prowadzone w duchu abstynencji.

O zadaniu młodzieży katolickiej szkół wyższych mówił ks. mgr Sprusiński z Warszawy, a o młodzieży harcerskiej ks. Luzar, kładąc nacisk na potrzebę intensywniejszej pracy uświadamiającej wśród harcerzy, aby stali się poważniejszym, niż dotąd czynnikiem w walce o trzeźwość narodu polskiego.

Redaktor Sedlaczek mówił o młodzieży pozaszkolnej, zorganizowanej w krakowskiej i poznańskiej centrali abstynenckiej oraz w Kat. Stow. Młodzieży przy Akcji Katolickiej. Stwierdził on, że „głębsze ujęcie akcji i kształcenie jej przewodników odbywa się w Kółkach zupełnej wstrzemięźliwości. Kół takich w r. 1925 było 72, a w roku ubiegłym było ich już 465 z 7.692 członkami. Jest to objaw pocieszający!

Wreszcie ks. prob. Weidmann z Niemiec przedstawił zadanie mężów i organizacji męskich w walce z alkoholizmem.

„Pobożność — mówił on — ulega zwyrodnieniu z braku ducha ofiary, zaś szczególnie na czasie wyrazem chrześcijańskiego zaparcia siebie jest wyrzeczenie się alkoholu całkowite albo w sensie karnego umiarkowania. Abstynencja i karne umiarkowanie jest koniecznym przygotowaniem do apostolstwa w rodzinie i w społeczeństwie“.

Uchwalono tu następującą rezolucję: „Mieszkańcy zakładów wychowawczych oraz członkowie organizacyj młodzieży winni być wychowani w duchu abstynencji. Studenci katoliccy winni poznawać alkohologię i oddziaływać na resztę młodzieży, zwłaszcza w kierunku wykorzenienia przestarzałych zwyczajów pijackich.

Trzeciego i ostatniego dnia Kongresu (14.IX) obradowano najprzód w sekcji wspólnej pod przewodnictwem Ks. Biskupa Szlagowskiego, na której ciekawy i oryginalny referat wygłosił przybyły z Francji Ks. H. Pinson na temat: *„Trzeźwość chrześcijańska jako przygotowanie duszy do działania Ducha Świętego“*.

Referat jego wzbudził duże zainteresowanie i był natychmiast powtórzony i wygłoszony po polsku przez jedną z pań. Ponieważ Ks. Pinson był tak dobry, że udzielił mi tekst francuski swego przemówienia, przeto podaję go tu w polskim streszczeniu.

Posiadanie darów Ducha Św. jest szczytem doskonałości duchowej. Wymaga ono pewnego przygotowania w duszach i pewnych stałych przymiotów, których udziela nam Bóg wraz z łaską poświęcającą. Dary Ducha Św. czynią duszę wrażliwą i podatną na działanie w niej Ducha Św., pozwalają jej smakować w Bogu i ułatwiają jej czyny heroiczne. Otóż do tego prowadzi nas wstrzemięźliwość,

1) ponieważ punktem wyjścia jej jest miłość samarytańska nad zranionym przez alkoholizm bliźnim naszym,

2) ponieważ wyzwala ona dusze, zgnuśniałe wskutek zwyczajów pijackich, zniewolone przez namiętność i skamieniałe pod wpływem fałszywej opinii, która utrzymuje je w mierności,

3) ponieważ zdolna jest do ciągłego wzrostu i postępu w doskonałości w myśl słów św. Pawła: *„Crescamus in illo per omnia!“* Tak pojmowali wstrzemięźliwość Święci, którzy nie dali się powstrzymać w swej ascezie znanym, ale często źle tłumaczonym wyrażeniem: *„In medio stat virtus“*.

W ten sposób pojęta wstrzemięźliwość — *jako wyzwolenie duszy* — ułatwia nam postęp duchowy. W tym tkwi sedno rzeczy. Namiętność alkoholika polega na szukaniu w trunkach zadowolenia egoistycznego, wstrzemięźliwość wyzwala nas z tego: jest ona ofiarą, darem siebie Bogu.

I za to Bóg nas wynagradza. Kto wszystko, co posiada oddał Bogu, temu Bóg daje wszystko, bo *daje mu siebie samego*.

Po referacie Ks. Pinson'a obradowały osobno dwie sekcje: *sekcja Akcji Katolickiej*, na której referat wygłosił po niemiecku *O. Kasieppe* O. M. I. o alkoholizmie w krajach misyjnych, Ks. dr *Padacz* i Ks. kan. *Kaczyński* o zadaniu prasy katolickiej, oraz *sekcja charytatywna*, na której o opiece nad alkoholikami mówili: Ks. kan. *Hermann* i prof. dr *Gantkowski*, a o potrzebie i zadaniu katolickich zakładów dla alkoholików mówił Ks. dyr. *Baumeister* z Niemiec.

Z uchwał, jakie zapadły na tych sekcjach, ważniejsze są: 1) Wzrastający na terenach misyjnych alkoholizm jest poważną przeszkodą w pracy katolickich misjonarzy, dlatego też zakony misyjne winny poświęcać jeszcze więcej, niż dotąd uwagi sprawie alkoholizmu.

2) Zarówno młodzież jak i dorośli abstynenci katoliccy winni być zorganizowani, aby akcję swą prowadzić solidarnie, jednolicie i systematycznie, zabiegając o współpracę wszystkich organizacyj katolickich.

3) Katolicy będą zawsze świadomi tego, iż walcząc z alkoholizmem mają przede wszystkim na uwadze praktyczne stosowanie nauki Chrystusowej o miłości Boga i bliźniego, o potrzebie zaparcia siebie, ofiary i zadośćuczynienia; będą posługiwać się środkami przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi, aby za pómocą Bożą stworzyć warunki, konieczne do przyspieszenia triumfu Chrystusa w życiu prywatnym i społecznym, rodzinnym i narodowym.

Zamknięcie kongresu.

Wieczorem 14.IX o godz. 8.15 w wielkiej sali Domu Katolickiego odbyło się drugie uroczyste *posiedzenie plenarne*, poświęcone pamięci zmarłego przed rokiem założyciela międzynarodowej Katol. Ligi przeciwalkoholowej, b. premiera Holandii hr. Ruys de Beerenbronck, po czym nastąpiło przyjęcie uchwał i zamknięcie kongresu, poprzedzone śpiewem i hymnem abstynenckim.

Na posiedzenie to przybyli: J. Em. Ks. kardynał Kakowski, J. E. nuncjusz apostolski, Ks. arcyb. Cortesi, JJ. EE. biskupi: Sonik, Niemira, Lisowski, Okuniewski, Przeździecki, Jasiński, Bieniek, Komar, Latyszewski i Kocyłowski — dwaj ostatni obrz. wschodniego. Serdeczne wspomnienie, poświęcone pamięci założyciela i pierwszego prezesa Ligi hr. Ruys de Beerenbrouck, wygłosili: prof. dr Brom — przewodniczący kongresu — i dr Herood, jeneralny sekretarz światowego Związku przeciwalkoholowego.

Chór pod dyrekcją p. Mikuny wykonał kantatę „Sepulto Domino" i hymn abstynencki „Mężni duchem", po czym dr Niesiołowski wygłosił referat n. t. *„Trzeźwość chrześcijańska a nowoczesne apostolstwo świeckich"*.

Prelegent podkreślił na wstępie coraz większy udział świadomości ludzkiej w kierowaniu życiem w dziedzinach, w których dotychczas przeważały ślepe odruchy, tradycja lub nawyknienie. Następnie omówił potrzebę stworzenia nowego typu katolika, konsekwentnie wprowadzającego w życie zasady religii, a w końcu wezwał do odrodzenia moralnego przez zerwanie z hedonizmem, co wiąże się ściśle ze zwycięstwem nad alkoholizmem.

Po odczytaniu uchwał sekcyjnych kongresu przez sekretarzy Ks. Czelotha i Ks. Gałdyńskiego wszedł na trybunę J. Em. Ks. kard. Kakowski, którego przemówienie zebrani wysłuchali stojąc.

Eminencja przyrównał kongres do konsylium doktorów przy łożu chorego, którzy stawiają diagnozę choroby i przepisują leki — i tak dalej mówił:

„Narkomania jest przekleństwem dzisiejszych społeczeństw. Poznaliśmy chorobę, teraz powinniśmy ją leczyć. Stańcie się teraz wszyscy na swoich stanowiskach i w swoich środowiskach siewcami trzeźwości. Przede wszystkim duchowieństwo — księża proboszczowie muszą propagować trzeźwość. Polska jest za biedna, by tracić miliony na alkohol.

Miło mi przy zakończeniu oświadczyć, że kongres dzięki świetnemu przygotowaniu go przez komitet Berlina, Poznania i Warszawy wypadł imponująco. Składam wszystkim, co przyczynili się do powodzenia obrad, podziękowanie i wszystkim uczestnikom kongresu udzielam swego pasterskiego błogosławieństwa".

Po długich i gorących oklaskach na cześć Ks. Kardynała przemówił na zakończenie prezes kongresu prof. Brom, dziękując Jego Eminencji za tak umiejętne zorganizowanie kongresu, a wszystkim współpracownikom za pomoc i serdeczne przyjęcie cudzoziemców. Wszyscy obecni na tym pamiętnym posiedzeniu wracali do domu pod wrażeniem, że w społeczeństwie naszym nastąpił przełom i że odtąd nastaną inne, lepsze czasy.

Każdego z obecnych uderzyła zdecydowana i stanowcza w sprawie walki z alkoholizmem postawa J. Em. Ks. kardynała, Ich Eks. Księży biskupów oraz krajowych i zagranicznych prelegentów, którzy bez wyjątku opowiedzieli się za abstynencją jako najskuteczniejszą bronią w tej walce.

Znamiennym jest przeto, że wtedy kiedy rządy z jednej strony uznają alkoholizm za największe nieszczęście kraju, a z drugiej strony popierają go przez wprowadzenie monopolu celem podniesienia dochodów państwowych, — kiedy nawet lekarze nieszczerze i bez przekonania prowadzą walkę z alkoholizmem, zalecając tylko umiarkowanie w piciu, a nieraz nawet polecając alkohol dla rzekomego „wzmocnienia organizmu", w tym czasie pierwszy katolicki kongres przeciwalkoholowy w Warszawie, zorganizowany przez duchowieństwo, z hierarchią na czele, stanął wyraźnie po stronie abstynencji i zażądał od katolików wyrzeczenia się trunków wyskokowych przez wzgląd na dobro publiczne i przyszłość narodu.

Jest to zaiste wielki krok naprzód na drodze do moralnego i ekonomicznego odrodzenia narodu, bo przez trzeźwość dojdzie on do postępu i rozwoju na każdym polu.

To też tych księży, uczestniczących w tym kongresie, którzy przed trzydziestu laty w Wielkopolsce i Małopolsce ożywili walkę z alkoholizmem przez zapoczątkowanie abstynencji wśród kleru, ogarnęła wielka radość i wdzięczność Bogu, że pozwolił im doczekać się triumfu umiłowanej przez nich idei i zwycięstwa nad panującym dotąd przesądem o konieczności używania trunków alkoholowych.

Oby tylko nie skończyło się na uchwałach i postanowieniach! Oby Bóg miłościwy, który natchnął uczestników tego kongresu dobrymi zamiarami, dopomógł teraz do ich wykonania i pozwolił nam doczekać się wprowadzenia w czyn tych mądrych i zbawiennych uchwał pierwszego światowego kongresu katolickiego, jaki odbył się w stolicy naszego kraju, jakby dla naszego przede wszystkim pouczenia!

Ks. dr Jan Ciemniewski.

JEZUS CHRYSTUS ŚWIATŁOŚĆ ŚWIATA

(Ciąg dalszy).

Orygens, Augustyn, Cyryl aleks. tłumacząc osobowo terminy: życie i światłość, uważają Słowo za oświeciciela ludzkich umysłów, przy czym działalność Jego obejmuje tylko naturalne światło rozumu.

Nowsi egzegeci nie przyjmują tego zdania. Zgadzają się oni na to, że pojęcie światłości ludzi należy do porządku nadprzyrodzonego. Wedle jednych światłość jest równoznaczna z wszelkim otoczeniem przyrodzonym i nadprzyrodzonym, z pierwotnym objawieniem danem ludzkości w raju, z objawieniem wogóle, z sumieniem — jednym słowem z tymi wszystkimi drogowskazami, jakie Bóg dał człowiekowi w dążeniu do wiecznego życia. Do tej grupy należy też pogląd ks. Szczepańskiego: „To życie Boże Logosu (które się objawia w Bogu przez poznanie i miłość siebie, a nadto stworzeń rzeczywistych i możliwych, nazewnątrz zaś (tj. w świecie) przez ciągłe powoływanie do bytu nowych stworzeń będących odzwierciedleniem doskonałości bożych) jest dla ludzi prawdziwym światłem, które im głosi Boga, ujawniając im w widzialnych stworzeniach niewidzialne Jego przymioty, a w bytowaniu stworzeń samo istnienie Bożego Logosu.

Druga grupa egzegetów przyjmuje, że ewangelista w Jan 1, 4 ma na myśli nie objawienie, ale życie duchowe, nadprzyrodzone, będące równocześnie duchową światłością ludzi.

Egzegeci pierwszej grupy nie uwzględniają jednak tego, że światłość ludzi i życie są jedną i tą samą rzeczą. Myśl ta tkwi w zapatrywaniu ks. Szczepańskiego, ale w całości swej jest ono subtelne i nadto skomplikowane.

Z tych powodów przyjmujemy jako prawdopodobniejsze zdanie drugiej grupy egzegetów, do której należą: Chryzostom, Maldonat, Bisping i inni. W prologu łatwo jest dostrzec pewne stopniowanie myśli. Ewangelista ścieśniając coraz bardziej swoje horyzonty przechodzi od odwiecznego istnienia Słowa w Bogu do działalności Jego zewnętrznej, by, od w. 6, rozpocząć opowiadanie o Słowie Wcielonym.

Działalność zaś zewnętrzna Słowa obejmuje dwie rzeczy: stworzenie świata w porządku natury oraz oddziaływanie na człowieka w porządku łaski. O Stworzeniu świata mówi w. 3, wiersze 4 i 5 natomiast zajmują się owym drugim stworzeniem: stworzeniem dziecka bożego. Stworzenie to wzięło swój początek ze Słowa. Jest to apropriacja, dogmatycznie zupełnie uzasadniona. Słowo bowiem miało w przyszłości oświecać i zbawiać, stwarzać nowych ludzi, ożywiając ich swoją łaską.

Otóż w Słowie było życie nadprzyrodzone jakby w źródle i stąd od wieków spływało ono na ludzkość. I choć wszelkie inne życie brało tu swe istnienie, to życie nadprzyrodzone nigdy nie przestało być najdoskonalszym darem Słowa, bo było najbardziej zbliżone do tego życia, jakim żyje Bóg. Ta najdoskonalsza forma życia, wychodząca z Życia i prowadząca do życia stała się światłością ludzkiego umysłu i woli. Życie nadprzyrodzone zasłużyło sobie na tę nazwę więcej niż wszelki inny rodzaj życia, więcej niż życie fizyczne stworzeń lub życie duchowe człowieka kierującego się tylko przyrodzonym światłem rozumu. Łaska bowiem oświeca umysł ludzki w sprawach bożych w stopniu daleko szerszym niż potrafi to uczynić rozum opierający się na doświadczeniu zewnętrznym. Daje mu ona poznanie rzeczywistej prawdy i rzeczywistego dobra. Z oświecenia tego korzysta także i wola, która obecnie łatwiej daje się nakłonić do przełożenia dobra nad zło, a tak oczyszcza się coraz bardziej. To daje człowiekowi prawdziwą radość i szczęście, a ponieważ symbolem ich jest światło, można powiedzieć, że człowiek zaczyna żyć w światłości. Życie nadprzyrodzone jest więc światłem w dziedzinie etycznej. I w inny jeszcze sposób życie nadprzyrodzone staje się światłością ludzi. Nie wypływa to coprawda tak ściśle z tekstu Janowego, ale wszyscy niemal komentatorzy zwracają na to uwagę: życie nadprzyrodzone jest podstawą życia naszego w świetle chwały niebieskiej, a właściwie jest z tą światłością, równoznaczne. Jeśli bowiem istnieje ono w człowieku — światłość wiekuista przypadnie napewno człowiekowi temu w udziale.

Takie to życie dawało Słowo ludzkości od pierwszej chwili jej istnienia. Życie to było światłością, a światłość ta znowu rodziła życie. Pojęcia światłości i życia są bowiem korelatywne. Bez światła nie ma życia, a najwspanialszym kwiatem życia jest światłość (Bisping).

3) *Stosunek ludzkości do łask Słowa.*

Poznawszy istotę światłości zsyłanej ludzkości od wieków przez Słowo przypatrzmy się teraz jej działaniu na ludzi. Działanie to nosi na sobie prawdziwie boże piętno: jest ono odwieczne i powszechne. Czytamy bowiem w prologu: światłość świeci, światłość oświeca wszelkiego człowieka. Użycie czasu teraźniejszego wskazuje właśnie na odwieczne istnienie wpływów bożych na duszę ludzką, na to, że ludzkość nigdy nie była pozbawiona możności życia nadprzyrodzonego. Teksty te mówią więcej: Słowo oświecało zawsze, oświeca także i dziś i oświecać będzie po wszystkie czasy; czynność ta stała się dla Niego tak charakterystyczną, że dzięki niej zyskało nazwę Światłości. Dlatego to choć forma i środki udzielania życia duchowego zmieniają się, czynność sama trwa ciągle, bo wypływa ze źródła wiecznie pełnego. Mogą czerpać z niego przez wieki całe miliony ludzi i wciąż będzie można mówić, że światłość świeci, że Słowo oświeca wszelkiego człowieka. Działalność Słowa jest bowiem powszechna, nikogo nie wyłącza od łaski. Życie duchowe było od wieków światłem ludzi, wszystkich ludzi, nie jakiejś jednej kategorii, jednego narodu. Ale skoro Słowo ze swej strony uczyniło dla ludzi wszystko co mogło, o ludzkości nie można powiedzieć, by z tej Jego łaskawości należycie skorzystała. Od pierwszej niemal chwili swego istnienia stała. Od pierwszej niemal chwili swego istnienia stała się ona ciemnością.

Termin „ciemności" zachodzi w pismach św. Jana prawie zawsze tam, gdzie mowa jest o światłości. Takie już jest prawo kontrastu: jedno pojęcie nasuwa na myśl drugie. Światłość oznacza przede wszystkim świętość (1 Jana 1, 5) i jej wcielenie Jezusa Chrystusa — ciemności oznaczają grzech. To jest zasadnicze znaczenie terminu ciemności w pismach św. Jana. „Kto za mną idzie nie chodzi w ciemności" (Jan 8, 12). „Kto mówi, iż jest w światłości, a brata swojego nienawidzi, aż dotąd jest w ciemności... Kto nienawidzi brata swego, w ciemnościach jest i w ciemnościach chodzi, a nie wie gdzie idzie, iż ciemności zaślepiły oczy jego" (1 Jana 2, 9. 11). Utożsamienie przekroczenia prawa miłości bliźniego z ciemnościami jest tu aż nadto wyraźne. To samo trzeba powiedzieć o każdym innym grzechu: każdy jest bowiem odwróceniem się od Boga-Światłości.

Ale jak ludzi zajętych tylko doczesnością, rzeczami światowymi, nazywa ewangelista światem, tak ludzi oddanych grzechowi (ciemności) nie waha się on nazwać ciemnością[1]). Nic dziwnego — przez ciągłe chodzenie w ciemności dusze te straciły orientację, zgubiły cel, grzech zasłonił im Boga a wtedy zamiast rozwoju zapanowała w nich martwota. Ciemność bowiem życiu nigdy nie sprzyja, a ciemność duchowa wszelkie życie duchowe wprost wyklucza.

Przez grzech pierworodny nad ludzkością rozpostarła się taka właśnie ciemność. Dobry wpływ Słowa, życie duchowe przez nie zsyłane, chociaż ze swej istoty były i są światłością ludzi, padły teraz na glebę nieurodzajną, ciemności światła nie przyjęły. I dlatego to w w. 5 ewangelista stwierdza ze smut-

---

*) Ogół egzegetów nadaje terminowi „ciemności" u św. Jana tylko te dwa znaczenia. Odbiegają od tego: Cyryl, który pisze: „Tenebras autem nominat naturam lucis indignam, hoc est omnem omnino creatam" (PG. 73, 102—103), oraz pod niektórymi względami Orygenes i Chryzostom.

kiem: „A światłość w *ciemnościach* świeci". Jest to jak słusznie zauważają niektórzy egzegeci „tragiczny ton Janowy", wyrzut, jaki apostoł czyni całej ludzkości za jej ustosunkowanie się do Słowa i Jego łask przed, a także po Wcieleniu. Przecież życie duchowe nadprzyrodzone przeznaczone było ludziom, a oto oni nim gardzą, uniemożliwiają spełnienie się bożych zamiarów!

Dlaczego tak się dzieje? Bo Słowo nie chce krępować ludzkiej woli. Oświecająca Jego działalność może być bowiem, jak to słusznie zaznacza Voste, oceniana z podwójnego punktu widzenia: sama w sobie i w stosunku do ludzi. Światłość Słowa rozważana w sobie świeci, rozważana w stosunku do ludzi oświeca. Świecenie jest czynnością, której nikt powstrzymać ani przemóc nie potrafi, bo działa tu jedynie i wyłącznie Bóg; oświecenie natomiast wymaga współpracy człowieka. Człowiek może mu się zatem oprzeć, może pozostać ciemnością, mimo, że obok niego przechodzą całe strugi światła zdolnego go oświecić. Trafne porównania czyni tu św. Chryzostom: „Podobnie jak nikt nie może korzystać z promieni słonecznych, jeżeli nie otworzy oczu, tak nikt nie może korzystać z tej światłości (łaski) inaczej, jak tylko gdy otworzy oczy duszy i bystro nimi będzie spoglądać". „Jeżeli zaś ktoś dobrowolnie zamykając oczy duszy nie chce przyjąć promieni tego światła, to nie natura światła jest powodem, że pozostanie w ciemności, ale niegodziwość tego, który świadomie pozbawia się tego daru: Gdy bowiem, choć otwarte są drzwi i nikt wnijść nie przeszkadza, niektórzy z własnowolnej przewrotności pozostają nazewnątrz — giną wyłącznie przez swój błąd". Dlatego to „światło nie rozprasza ciemności, a ciemność nie zwycięża światła — światłość i ciemność należące do porządku moralnego, istnieją równocześnie wśród ludzi" — powiada Veste za Westscottem.

W ten sposób przedstawiają oświecającą działalność Słowa ci egzegeci, którzy komentując Jan 1, 5 akcentują wyraz: *w ciemności*. Nieco inaczej rozwiązują ten problem ci, którzy kładą nacisk na słowo: *świeci* i wiersz ten tłumaczą o Słowie niezwyciężonym. Uzasadnienie swej tezy czerpią oni ze słowa katalambano (comprehendere). Zasadniczo oznacza ono: chwytać, brać, trzymać, można je jednak rozumieć w znaczeniu: powstrzymywać, pokonywać, ogarnąć. Rozumując w ten właśnie sposób cały szereg egzegetów przyjmuje, że pomiędzy ciemnościami a światłością toczy się odwieczna, nieustanna walka, w której ciemności usiłują światło pokonać. Nie udaje im się to jednak i nigdy nie uda. Grzeszna ludzkość nie zdoła przeszkodzić życiodajnym promieniom łaski — światłość, choć w ciemnościach, świeci, bo jest niepokonalne. (C. d. n.)

Ks. Stanisław Wawszczak.

Z piśmiennictwa

Ks. Józef Cyrek T. J.: TWÓJ WZÓR — św. Stanisław Kostka. Wyd. Apost. Modl. Kraków. Str. 152 z ośmiu ilustracjami poza tekstem. Pomysłowa dwubarwna okładka zdobi książkę. Cena brosz. 1.20, kart. 1.70, opr. 1.90 zł.

Nowy, piękny żywot św. Stanisława Kostki dla młodzieży. W dwudziestu opowiadaniach, ujętych w swobodną obrazkową formę, autor przedstawia św. Patrona młodzieży, jako chłopca i młodzieńca pełnego życia, werwy i zapału, zdolnego zaimponować każdemu młodzieńcowi. Zaletą książki, obok żywego, barwnego stylu, jest umiejętne wniknięcie w wewnętrzne przeżycia św. Stanisława. Jego zewnętrzne czyny i koleje jego życia stają się dzięki tej psychologicznej analizie w pełni zrozumiałe i pociągające.

Stefan Turnau: Ku lepszej przyszłości. Zbiór wykładów społecznych dla młodzieży na podstawie encykliki „Quadragesimo anno". Poznań 1937. Rada Społeczna przy Prymasie Polski. Cena 2.50 zł.

Kiedy Rada Społeczna przy Prymasie Polski ogłosiła konkurs na cykl wykładów dla młodzieży na temat encykliki „Quadragesimo anno" nadeszła między innymi praca p. Turnaua. Została ona przez sąd konkursowy wyróżniona i wydrukowana. Autor omawia wspomnianą encyklikę w 18-tu rozdziałach, z których każdy dostarcza bardzo wiele materiału do wykładów i dyskusyj. Wobec tegorocznego hasła Episkopatu o kwestii społecznej wydawnictwo to odda cenne usługi wszystkim tym, którzy zechcą zająć się popularyzacją tej encykliki papieskiej.

Ks. Fr. Błotnicki: Proszę o głos! Przemówienia okolicznościowe młodzieży. Poznań 1937. „Ostoja". Cena 1 zł.

Na zbiorek ten czekano od dawna. Nie są to przemówienia do młodzieży, ale młodzieży samej w ważniejszych chwilach życia organizacyjnego (różne powitania, pożegnania, życzenia itp.). Przykłady tych przemówień są krótkie i wnoszą dużo nowych myśli. Doskonała przedmowa wskazuje na to, jak korzystać z tego bardzo praktycznego zbiorku.

Ks. Fr. Błotnicki: Apel. Zbiorek deklamacji. Poznań 1937. „Ostoja". Cena 0.70 zł.

W zbiorku tym przynosi autor młodzieży szereg pięknych deklamacyj na tematy ideowe. Przeważają deklamacje chórowe. Niektóre z nich są bardzo silne i rytmiczne. Dobrze oddane mogą zrobić duże wrażenie.

Ks. A. Chlondowski: O pieśni leć! 100 pieśni młodzieży. Poznań 1937. „Ostoja". Cena 2 zł.

Znany autor pieśni dla młodzieży opracował nowy zbiór, obejmujący 100 nowych utworów. Są to pieśni ideowe, organizacyjne, wycieczkowe, humorystyczne itp. Dużo nowych bardzo dobrych tekstów. Melodie dobre choć łatwe. Układ na 1 i 2 głosy równe.

J. Walta: Walka o dusze. Teatr dla Młodzieży Żeńskiej Nr 45. Poznań 1937. „Ostoja". Cena 0.85 zł.

Jest to sztuczka aktualna i pełna dramatycznego napięcia. Tematem jej jest podziemna walka komunistów o dusze dziewcząt polskich, której przeciwstawia się zdecydowana postawa druhny KSMŻ. Głośne swego czasu rozruchy lwowskie dały autorce materiał, który tu został wyzyskany.

Józefa Furmanowa: Przebaczenia! Teatr dla Młodzieży Męskiej Nr 53. Poznań 1937. „Ostoja". Cena 0.75 zł.

Jeszcze jeden utwór ze serii nowoczesnych inscenizacyj przypowieści Chrystusowych. Temat oparty

na opowiadaniu o Słudze-Dłużniku. Rzecz mocna i na wskroś nowocześnie pomyślana.

Janina Kaźmierska: Błogosławieni miłosierni! Biblioteka Wieczornicowa Nr 48. Poznań 1937. „Ostoja". Cena 2.50 zł.

Nowy tomik wieczornicowy przynosi dwa wykłady i szereg urozmaiceń na temat Chrystusowego przykazania o miłosierdziu. Materiał obfity i starannie dobrany. Wielka pomoc przy urządzaniu wieczornic na dobroczynne cele.

Stanisław Krasnojarski: Ku czci Chrystusa-Króla. Biblioteka Wieczornicowa Nr 47. Poznań 1937. — „Ostoja". Cena 1 zł.

Nie wielki to tomik, przynosi jednak doborowy materiał na wieczornicę na doroczne święto Akcji Katolickiej. Prócz aktualnego wykładu na temat sprawiedliwości i miłosierdzia — dwóch postulatów królestwa Chrystusowego na ziemi, znajdujemy w programie przepiękną inscenizację Chrystus przed Piłatem, według ewangelii św. Jana i kilka hymnów kościelnych, opracowanych jako śpiewy i deklamacje.

KALENDARZYK KIESZONKOWY KSMŻ na rok 1937/38. Cena 0.35 zł.

KALENDARZYK KIESZONKOWY KSMM na rok 1937/38. Cena 0.35 zł.

Ukazały się nowe kalendarzyki organizacyjne KZMŻ i KZMM. Przynoszą interesujące informacje o Roku Kościelnym, Akcji Katolickiej, na temat społecznego hasła Episkopatu i wiadomości organizacyjne. Układ przejrzysty i praktyczny, umożliwia, dla odciążenia pamięci, systematyczne prowadzenie notatek z życia prywatnego i organizacyjnego.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.